

**GLOBAL FEMINISMS:  
COMPARATIVE CASE STUDIES OF  
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

**SITE: INDIA**

**Transcript of Shahjehan Aapa  
Interviewer: Urvashi Butalia**

**Location: Delhi, India  
Date: 30<sup>th</sup> April, 1-2 May, 2004  
Translated by Kasia Kietlińska**



**SPARROW**

**Sound & Picture Archives for Research on Women**

**B-32, Jeet Nagar,**

**J.P. Road, Versova,**

**Mumbai-400061**

**Tel: 2824 5958, 2826 8575 & 2632 8143**

**E-mail: [sparrow@bom3.vsnl.net.in](mailto:sparrow@bom3.vsnl.net.in)**

**Website: [www.sparrowonline.org](http://www.sparrowonline.org)**

## Acknowledgments

*Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship* was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdamona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater. Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~gblbfem/>  
© Regents of the University of Michigan, 2006

**Shahjehan Aapa** pochodzi ze środowiska robotniczego. Do śmierci córki Noorjehan, która zmarła w efekcie dręczenia przez rodzinę męża w związku z konfliktem o posag, Shahjehan Aapa nie planowała pracy na rzecz spraw kobiet. Śmierć córki dała jej powody i odwagę do wyjścia z domu i szukania sprawiedliwości dla córki i wielu innych kobiet, które spotkał podobny los. Obecnie jest ona prezydentem Shakti Shalini, organizacji kobiecej w Delhi, która zajmuje się udzielaniem porad i domaganiem się sprawiedliwości. Satyarani Chadha pochodzi z klasy średniej i także przyłączyła się do ruchu po osobistej stracie. Sprawa posagu była przyczyną spalenia jej córki. Satyarani prowadziła długą batalię prawną o ukaranie teściów córki, ale nie udało jej się tego całkowicie osiągnąć. Jest członkiem-założycielem Shakti Shalini i jest nadal aktywna w pracach tej organizacji.

*Shahjen Aapa jest robotniczego pochodzenia. Do momentu śmierci córki Noorjehan, która zmarła w efekcie dręczenia przez rodzinę męża w związku z konfliktem o posag, Shahjehan Aapa nie planowała pracy na rzecz spraw kobiet. Śmierć córki dała jej powody i odwagę do wyjścia z domu i szukania sprawiedliwości dla córki i wielu innych kobiet, które spotkał podobny los. Obecnie jest ona prezydentem Shakti Shalini, organizacji kobiecej w Delhi, która zajmuje się udzielaniem porad i domaganiem się sprawiedliwości.*

**Urvashi Butalia<sup>1</sup>: Aapa, od kiedy mieszkasz w tym domu w Nangloi<sup>2</sup>? Gdzie mieszkałaś poprzednio?**

Shahjehan Aapa: Był pewien powód przeniesienia się do Nangloi. Przedtem mieszkaliśmy w Bara Hindu Rao<sup>3</sup> w Delhi, gdzie przyjechaliśmy po ślubie. Dużo się w tym czasie budowało nowych chat w Nangloi. Nawet my dostaliśmy bardzo taną działkę, więc jak wielu innych, nawet my kupiliśmy tam miejsce do mieszkania. Mieszkamy tu przez ostatnie 28 lat. Moje dzieci tu dorosły, moje córki brały tutaj ślub. Moi teściowie pochodzą właściwie z Hasanspur<sup>4</sup> w okolicach Muradabad<sup>5</sup>, a jeśli chodzi o moje miejsce urodzenia, to urodziłam się w Mathura<sup>6</sup>. W Mathura jest miejsce, które nazywa się Ghia Mandi i tam się urodziłam i wyrosłam. Ale w 1947 roku wszystko się rozpadło i India została podzielona na dwie części. Culiśmy się tak jakby to nasze ciała przekrojono na dwie połowy, na Pakistan i Hindustan. Nie wiedziałyśmy wtedy z siostrą, co się stało z rodzicami. Nas z siostrą wychowali inni ludzie, których traktowałyśmy jak rodziców i z nimi mieszkaliśmy. On<sup>7</sup> mnie wydał za syna swojej pierwszej żony. I przyjechałam z nim do Nangloi... Spędziłam tu, w Nangloi, 28 lat i tutaj wychowały się moje dzieci, tutaj moja córka wyszła za mąż i też tutaj właśnie córka padła ofiarą sprawy posagu<sup>8</sup>. Tutaj

---

<sup>1</sup> Urvashi Butalia jest wydawcą i działaczką społeczną związaną z grupami kobiecymi i równościowymi w Delhi, która zajmuje się sprawami płci i społeczności, na które to tematy wiele pisze i publikuje.

<sup>2</sup> Dzielnica Delhi.

<sup>3</sup> Dzielnica Delhi.

<sup>4</sup> Małe miasteczko o dużym procencie ludności muzułmańskiej. Aapa wspomina o lokalizacji domu teściów, ponieważ zgodnie z tradycyjnymi obyczajami małżeńskimi Muzułmanów w Indiach, po ślubie panna młoda wprowadza się do domu rodziny męża.

<sup>5</sup> Dzielnica stanu Uttar Pradesh w Indiach.

<sup>6</sup> Miasto w stanie Uttar Pradesh, położone 145 km. na południowy-wschód od Delhi.

<sup>7</sup> Ojciec – w odniesieniu do człowieka, który ją wychował i który miał dwie żony. Wyszła za mąż za syna jego pierwszej żony.

<sup>8</sup> Ruch wokół problemu posagów zaczął się około 1977 roku, kiedy zaczęto informować o morderstwach posagowych, na początku w północnych Indiach, a potem stopniowo w całym kraju. Posag jest rodzajem opłaty w gotówce oraz w naturze uiszczanej rodzicom pana młodego przez rodziców panny młodej w momencie yawarcia małżeństwa. Tradycyjnie uważany za gest rodzicielskiej miłości, posag był w zasadzie tradycyjnym obyczajem związanym z zamożnością rodziców i stanowiącym niezależną podstawę do prawa kobiet do własności i prestiżu. Stopniowo, wskutek rosnącej chciwości, posag stał się czymś wymuszonym siłowo na rodzicach panny młodej. Niemożność usatysfakcjonowania ciągle rosnących żądań rodziny pana młodego stała się początkiem tzw. „prześladowania posagowego”, czyli przemocy, często kończącej się śmiercią (morderstwem) panny młodej z rąk teściów. W tym okresie, a więc w późnych latach 1970-ych i 1980-ych, kobiety w Południowych Indiach, gdzie problem posagów był najpoważniejszy, zaczęły protestować przeciwko posagom. Stopniowo organizacje kobiece z całego kraju przyłączyły się do tego

umarła. Nigdy nie chciałam opuścić tego miejsca mimo iż nie mieszkam we własnym domu, tylko wynajmuję coś, co należy do kogo innego. Nie chcę tego zawłaszczyć, ale z jakichś powodów ciągle tu zostaję. Nawet dzieci mnie pytają dlaczego nie podoba mi się żadne inne miejsce. Nawet ja sama nie wiem co mnie trzyma w tym miejscu. Stąd rozpoczęłam swoją działalność, tu umarła moja córka i tu zaczęło się moje życie i to jest powód dla którego nie mam ochoty wyjeżdżać z Nangloi. Dzieci ciągle mi mówią, że powinniśmy pojechać w jakieś inne miejsce, bo będą tam lepsze możliwości dostania pracy. Mnie się wydaje, że jeśli nawet poniosłam tu jakieś straty, to także i coś zyskałam. Nie mam ochoty wyjeżdżać z Nangloi, bo tutaj zaczęło się moje życie i tu robiłam wiele rzeczy. Mój przybrany ojciec, który ożenił mnie ze swoim synem, mieszkał z nami. Był on dla mnie i matką i ojcem i mieszkał tu nawet z nami przez wiele lat i tutaj umarł. Nawet matka, która mnie wychowała, też umarła tutaj, więc czuję w środku, że tu jest moja matka, tu jest mój ojciec, tu jest moja córka, nawet moi synowie są tutaj, tutaj, na tej ziemi. Tak to czuję, ale nie wiem, co podyktuje czas.

**U: Aapa, a czy w Mathura, twoi rodzice, ci którzy cię wychowali, czy posłali cię do szkoły?**

A: Nie, w tym czasie posyłanie mnie do szkoły nie miało żadnego sensu. Miałam 5 lat i nie pamiętam, czy chodziłam do szkoły, czy nie. Ale ludzie, którzy się mną opiekowali, zapewnili mi kształcenie w Madarsa (sic. transl.)<sup>9</sup>, a nie w szkole. Chodząc do Madarsa, zaczęłam się interesować czytaniem Koranu. Uczono nas zasad roza<sup>10</sup> i tego, jak odmawiać namaz<sup>11</sup>. Czułam, że jeśli po przeczytaniu Koranshari<sup>12</sup> nie jestem go w stanie zrozumieć ani wyjaśnić, to mi to nie wystarcza. Tak więc powodowana własnymi zainteresowaniami, zapisałam się do średniej szkoły w Urdu. Dowiedziawszy się o tym, że się zapisała, ojciec spytał mnie dlaczego nie poprosiłam go o zgodę, bo poprzednio posyłał swoje córki do dobrej szkoły. Powiedział mi: „Nie posyłam cię do szkoły, bo może ci się tam przytrafić coś nieprzyjemnego” i jakoś mnie przekonał. Nie poszłam więc do szkoły, gdzie chodziły jego córki, ale zapisałam się do szkoły, gdzie nauczyciele mi pomagali. (...) <sup>13</sup>

**U: Aapa, powiedz nam coś o swoim małżeństwie. W jakim wieku i jak wyszłaś za mąż? Ile miałaś dzieci i jaką pracą wykonywałaś?**

A: Wyszłam za mąż w wieku 14 lat. Ojciec wydał mnie za mąż w wieku 14 lat. Mój ojciec cieszył się wielkim szacunkiem wśród rodziny, a wiek 14 lat dla dziewczyny był uważany za jej młodość. Nie wiem co to było za myślenie, ale dziewczęta wychodziły za mąż w wieku 14 albo 15 lat i nawet ja wyszłam za mąż w wieku 14 lat. Powiedziałam ojcu, że nie chcę wyjść za mąż za tego człowieka. Zdjął wtedy czapkę, złożył ją u moich stóp i powiedział, „Mój honor jest w twoich rękach”. Więc przełknęłam swoje uczucia i

---

ruchu. W tym właśnie czasie Noorjehan, córka Shahjehan Aapa, została spalona na śmierć ze względu na niewystarczający posag.

<sup>9</sup> Religijna szkoła islamska.

<sup>10</sup> Post.

<sup>11</sup> Modlitwa.

<sup>12</sup> Koran.

<sup>13</sup> Wywiad ten odbywał się w ciągu kilku dni. Symbol ten oznacza przerwę w prowadzeniu rozmowy.

milczałam. Mój mąż pracował w dżungli. Miał strasznie niewyparzony język, klócił się i wyzywał podczas gdy ja do wszystkich zwracałam się z uśmiechem. Lubiłam żartować, rozmawiać i śmiać się ze wszystkimi. Jak wyszłam za mąż, byłam bardzo smutna i czułam jakbym była uwięziona w klatce. Jego matka mieszkała na wsi i on zabierał mnie na tę wieś na kilka dni. Mieli wiele bawołów i krów. Robiłam tam całą robotę, dojenie, wysyłanie mleka do miasta, całą tę robotę musiałam robić ja, bo nie było tam żadnych moich krewnych ani nikogo bliskiego, kto by się za mną ujął. Mieli 14-15 bawołów i 3-4 krowy. I ja musiałam to wszystko robić, zbierać krowie łajno i rozsmarowywać po podłodze. Strasznie się brzydziłam, ale musiałam robić całą tę pracę, bo byłam bezbronna. Jakbym odmówiła robienia tego, to by mnie zbili tak jak bili bawoły i krowy. Jak już nie mogłam tego dłużej znosić, napisałam do ojca, żeby albo mnie sprowadził z powrotem, albo wysłał mi truciznę, żebym mogła umrzeć, bo nie mogę tam spędzić życia. Ojciec przyjechał i zabrał mnie z tamąd. Powiedziałam mu, że jak mnie nie uwolni od tych ludzi, to jestem gotowa na wszystko, żeby tam nie wrócić. Na początku chciał mnie z powrotem odesłać na tę wieś, mówiąc, że dobrze jest jak dziewczyna wyrobi sobie dobrą opinię, praca jest tym, co wyrabia jej tę opinię. Powiedziałam mu, że mi na tym nie zależy i że chcą sobie poprawić warunki życia i albo on mi to załatwi, albo załatwię to sobie sama. Umiem ciężko pracować. Znałam się na szyciu i łatwo mogłam zarobić pieniądze pracując dla kogoś. A w owym czasie nawet 1.25 rupii dużo znaczyło, a mogłam pracować za 2 albo 2.5 rupii dziennie. Zrozumiał wtedy, że nie chcę wracać i że moja sytuacja jest naprawdę niedobra. Powiedziałam, że jeśli ma wątpliwości, czy chce mnie trzymać, pojedź do Delhi. Wrócę do Delhi. Nie miałam nikogo w Delhi, ale małżeński dom mojej siostry był w Delhi, a jej teściowa była bardzo dobrą kobietą. Jak dowiedziała się o mojej sytuacji, zadzwoniła do mnie i powiedziała: „Przyjeżdżaj tutaj, pomogę ci. Dostaniesz dużo zleceń na szycie i sprawa będzie rozwiązana”. Tak więc to dzięki niej przyjechałam do Bara Hindu Rao. Nie miałam wtedy maszyny do szycia. Teściowa sistry dała mi wtedy swoją własną maszynę i powiedziała, „Możesz na tym wykonywać jaką chcesz pracę”. Pracowałam na tej maszynie aż nie kupiłam sobie własnej. I dzięki tej maszynie wychowałam dzieci. W tym czasie dowiedziałam się od ludzi, że w Nangloi są działki 22 na 22.5 stopy. Pokoje w Bara Hindu Rao były bardzo małe. Więc z tymi pięcioma braćmi (sic. transl.) też przeniosłam się do Nangloi. (...)

**U: Wyszłaś za mąż w wieku 14 lat i w tak młodym wieku borykałaś się z tyloma problemami. Miałaś nawet rodzinę na utrzymaniu. Ile masz dzieci?**

A: Nie tylko je urodziłam, ale je sama wychowałam. Miałam 7 synów i 2 córki. Jak tylko wspominałam mężowi, że chcę się wysterylizować, odmawiał. Było mi bardzo trudno wychować tyle dzieci. Nie akceptował tego i groził jeśli to zrobisz, to się z tobą rozwiodę. Byłam w tym czasie bezradna i nawet nie byłam w stanie porządnie myśleć. Tak więc miałam 7 synów i 2 córki. Dwie młodsze córki wyszły za mąż, a starsza córka została zabita za posag (sic. transl.). To dla niej wyszłam z domu. Jej śmierć i to, że czułam się zdruzgotana – z tego znane jest Nangloi. Tutaj zaczęłam swoją pracę, wyszłam na zewnątrz. Pracowałam w domu. Ale wyszłam z domu i zaczęłam pracą na zewnątrz po śmierci córki. Bo w tym czasie dobrze wiedziałam jak kobiety są w domu torturowane przez mężczyzn. Pomyślałam sobie, czemu mam się i teraz poddać skoro

tolerowałam to przez wiele lat. Po śmierci córki odrzuciłam burkę<sup>14</sup>. Wysłałam z domu, a zrobiłam to w taki sposób, że rodzina nie chce mnie znać. Ale jak mnie swoi odrzucili, to obcy mnie przyjęli. Najlepszą rzeczą było to, że starło to wszystkie plamy na moim życiu i zaczęłam pracować z ludźmi, tak że zapomniałam o swoim nieszczęściu. (...)

**U: Aapa, zdecydowałaś się walczyć przeciwko posagom po śmierci córki. Opowiedz nam o tym. Co wydarzyło się na ślubie Noorjehan i jak prowadziłaś tę batalię?**

A: Po ślubie, a nawet i przed ślubem, nie było mnie stać na wydawanie pieniędzy tak jak inni. Musiałam uważać i wydawać tak jak mnie było stać. Dałam jej to, na co mnie było stać. Po jakimś czasie jej teść, szwagier, teściowa i starsza szwawierka zaczęli ją dręczyć i mówić, że może dostać pieniądze od matki, matka pracuje w fabryce, dużo zarabia. I tak ją tam ciągle dręczyli. Przyszła więc do mnie i powiedziała: „Mamo, jeśli dasz mi 7000 rupii, to to się skończy”. W tym momencie nie myślałam o tym, dlaczego prosi mnie o te pieniądze i dlaczego tamci ją torturują, tylko poprosiłam właściciela fabryki o pożyczkę i dałam jej pieniądze. Musiałam potem bardzo oszczędzać, żeby spłacić pożyczkę jednocześnie prowadząc dom. Spłaciłam to jak zainwestowałam 500 rupii w fundusz bonowy. Potem znów przyszła do mnie córka i powiedziała: „Mamo, wszystkie sprzęty, które mam, nie nadają się do użytku. Leżą w ciemnym kącie, a rodzina mnie dręczy. Mój dom nie ma drzwi, ani schodów prowadzących na taras. Nie mogę sobie z tym poradzić. Nie mogę rozłożyć ubrań ani ich wysuszyć”. Ciągle mówiła o wielu takich problemach. Powiedziałam jej, że poprzednio pożyczałam pieniądze od kogoś i że bardzo mi było trudno je spłacić. Trudno jest spłacać takie krótkoterminowe pożyczki. Ale jej płacz bardzo mnie poruszył. Poprosiła w sumie o 30,000 rupii i powiedziała, „Mamo, jeśli dasz mi tyle, to sytuacja w domu się uspokoi”. Ale była to wtedy dla mnie duża suma. Powiedziałam jej, że nie mam tyle pieniędzy, żeby jej dać. A skoro nie mogłam jej nic dać, ciągle miała w domu kłótnie i inne napięcia. Często przychodziła do mnie, do domu, coś zjadła, popiła wody, ale nigdy mi nie powiedziała o tym dręczeniu i o tym jak ją torturowali. Pewnie myślała sobie, matka sama ciężko pracuje i jak jej o tym powiem i coś jej się stanie, nie będzie nikogo, kto mógłby się zaopiekować młodszymi braćmi i siostrami. Nie mogłam jej dać 30,00 rupii i nie mogłam ci nawet powiedzieć jak wielkie spowodowało to napięcie u niej w domu. Została bardzo pobita i o 12:30 po południu oblali ją naftą i podpalili. Jak zaczęła krzyczeć, przybiegli do mnie ludzie powiedzieć, że pali się dom mojej córki. Nie wiedziałam, że to ją samą palili. Byłam u siebie w domu. Trzymałam na kolanach małe dziecko, miało mniej więcej miesiąc. Właśnie wróciłam ze szpitala w Kalavati. Zostawiłam dziecko w domu i pobiegłam do niej. Jej szwagier przytrzymał mnie obiema rękami i nie pozwolił wejść do środka. Wewnątrz domu był pożar, ale nie wiedziałam, że to palili moją córkę. Zatrzymali mnie na zewnątrz, ale moja młodsza siostra odepchnęła wszystkich i wbiegła do środka. Zobaczyła ogień w pokoju córki i że dziewczyna jest w płomieniach. Zaczęła krzyczeć. Siostra owinęła ją w ubrania i w kołdrę. W domu nie było ani kropli wody. Nie wiem, czy taki był ich plan, ale wszystkie garnki i naczynia były puste. Nikt ich o to nie spytał. Około 2:30 przyjechała

---

<sup>14</sup> Słowo burka może odnosić się do 1) welonu, który wiąże się na wierzchu chusty i który zakrywa twarz z wyjątkiem otworu na oczy, przez który kobiety może widzieć, lub do 2) odzienia, które zakrywa całe ciało i twarz, a oczy przykryte są siatką umożliwiającą kobiecie widzenie, ale tak by nikt nie mógł zobaczyć jej oczu.

straż pożarna i zabrała jej ciało. Mój syn miał na tyle sprytu, żeby pobiec za oficerem na posterunek policji i powiedzieć im, moja siostra została spalona, przyjdźcie natychmiast. Był z nim kolega, ale nie byli dorośli ani wystarczająco sprytni, więc kazano im siedzieć na komendzie i powtarzano, że policja już jedzie. Ale tu mój młodszy syn zrobił jedną bardzo dobrą rzecz. Był tam zawsze od czerwca, przez lipiec i sierpień, jeden wóz straży pożarnej na wypadek nagłego pożaru, więc pobiegł, wziął ten samochód i zawiózł siostrę do szpitala, myśląc, że może przeżyje. Musiał mieć wtedy z 11 lat. Moje dzieci były wtedy jeszcze małe, a biegały i robiły co należy, a ja, ich przeklęta matka, stałam tam tylko i patrzyłam. Trzymano mnie tak mocno, że zemdlałam i nie wiem, co się dalej działo. Wiem tylko, że ktoś mnie wrzucił do domu. Po tym jak byłam świadkiem tego, co się stało, strasznie cierpiałam, że moją córkę spalono żywcem i nie ma sensu siedzieć dalej w domu po tym jak ją spalili. Dziś spalili ją, jutro mogą spalić kogoś innego. Z takimi myślami rozpoczęłam swoją walkę. Zorganizowałam gherao<sup>15</sup> wokół komendy policji w Nangloi. Było to moje pierwsze gherao. Jak przywieźli jej ciało na komendę, zrobiliśmy wielki protest i było sporo rzucania kamieniami. Policja odpowiedziała nam szarżą lathi<sup>16</sup>, ale kompletnie zablokowaliśmy drogę i nie ustąpiliśmy. Zablokowaliśmy ruch po obu stronach drogi. Policja zaczęła nas uspakajać, „Spokojnie, wasze zażalenie F.I.R.<sup>17</sup> już zostało złożone. Aresztujemy ich.” Chciałam by aresztowano te 5 osób. Zrobiono mi wtedy wielką „przysługę” trzymając moich wrogów bezpiecznie na policji. Nie było przeciw nim dochodzenia ani raportu policyjnego. Ta dharna<sup>18</sup> z zablokowaniem komendy policji była moją pierwszą dharną w życiu. Ale jak doszłam na komendę, zobaczyłam tysiące ludzi i to mi poprawiło morale. Pomyślałam sobie, że tylu ludzi mnie popiera. Nie wiedziałam wtedy, że wielu przyszło tylko popatrzeć. W tym czasie nawet o tym nie myślałam. Myślałam tylko, że jeśli jest ze mną tak wielu ludzi, to mogę zrobić wszystko. Potem przyszedł S.P.<sup>19</sup> i powiedział mi, żeby zabrać ciało. Powiedział, żeby nie marnować ziemi (sic. transl). Wzięliśmy więc ciało i pochowaliśmy. Ale F.I.R. był tak napisany, że gdziekolwiek bym z tym nie poszła, zdałam sobie sprawę, że nie było tam żadnych dowodów, które mogły spowodować ich aresztowanie. Napisano tam, że dziewczyna była bardzo nieszczęśliwa i popełniła samobójstwo. A ja stawiałam pytanie, dobrze jeśli była nieszczęśliwa i popełniła samobójstwo, to dlaczego to zrobiła? Jaka była tego przyczyna i dlaczego zrobiła to u was w domu, a nie u mnie, jeśli była taka nieszczęśliwa?

**U: Aapa, powiedziałaś mi o F.I.R., że je napisano tak jakby popełniła samobójstwo. Jak to się stało? Kto to napisał?**

---

<sup>15</sup> Gherao oznacza głośny protest, otoczenie przez tłum. Zwykle używane jako czasownik, lecz może też występować w roli rzeczownika.

<sup>16</sup> Lathi jest to ciężka pałka (często bambusowa) oprawiona w żelazo i używana przez policję w Indiach. Szarża lathi oznacza policyjną próbę rozpędzenia grup demonstrantów przez użycie pałek lathi.

<sup>17</sup> F.I.R. jest skrótem od First Information Report (Zawiadomienie o Popelnieniu Przepęstwa). Jest to informacja zanotowana przez oficera dyżurnego i złożona przez osobę poszkodowaną bądź jakakolwiek inną osobę na temat ewentualnego popelnienia przepęstwa. Na podstawie F.I.R. policja wszczyna śledztwo.

<sup>18</sup> Strajk siedzący.

<sup>19</sup> Komendant policji.



A: Zostało to zrobione przez inspektora policji, który napisał F.I.R., a nam dano szóstą kopię i wiele rzeczy było tam nieczytelnych. Pokazaliśmy to kilku dobrym prawnikom i dowiedzieliśmy się, że nic tam nie ma poza faktem, że dziewczyna popełniła samobójstwo, a dodatkowe oskarżenie mówiło tylko o tym, że brat dał jej naftę.

**U: Aha...**

A: Była to duża rzecz, ale my nie zdawaliśmy sobie wtedy z tego sprawy. W tamtym czasie było rzeczą powszechną posiadanie w domu nafty. W każdym domu był piec. Przecież nie daliśmy jej nafty, żeby się podpaliła. Nie mogę ci nawet powiedzieć jaką ona była prostą, prawdomówną i uczciwą dziewczyną. Pamiętam najdrobniejszy szczegół z nią związany. Wzięłam więc ten F.I.R. i poszłam do sądu. Sprawa toczyła się przez 3 lata w sądzie Tees Hazari<sup>20</sup>. A niech im ziemia lekką będzie, tym ludziom co przekupili policję i życzę im, aby musieli przejść przez to samo co ja przechodzę, ale przynajmniej otworzy to oczy wielu ludziom. Inspektor, który napisał raport, wręcz mi powiedział: „Twoja córka umarła, a teraz ty chodzisz i prosisz się o śmierć. Któregoś dnia ktoś cię zabije i wtedy sobie popamiętasz”. Coś mu tam odparowałam. Ale w tamtych czasach bardzo było trudno złożyć F.I.R. Najważniejsze było to, że przekupili policję. To dlatego nic z tego nie wyszło i przez 3 lata latałam do sądu w sprawie córki. Nandita Haksar<sup>21</sup>, która zna wielu sławnych prawników i sama jest prawnikiem, zajęła się tą sprawą w sądzie. Mniej więcej w tym samym czasie zdarzyła mi się inna sprawa w mojej okolicy, koło bloku C. Wspominałam już o tej dziewczynie Shanti z Rajasthanu, która została zrzucona z trzeciego piętra. Strasznie poczułam się zraniona tym przypadkiem i kompletnie mnie ta sprawa wciągnęła, tak że opściłam kilka dat w mojej własnej sprawie i tak oto moja sprawa została zamknięta.

**U: To znaczy sprawa Noorjehan, ponieważ zajęłaś się sprawą Shanti...**

A: Tak, bo zdałam sobie sprawę, że Shanti ciągle żyje, a moja córka nie. Trudno było walczyć o martwą osobę, a wymagało to bardzo dużo latania, podczas gdy ta dziewczyna była przykładem, była jak najbardziej żywa i sama mogła świadczyć w swojej sprawie. Można było ukarać tych ludzi dzięki jej zeznaniom. Bardzo się nalatałam w jej sprawie. Nie miałam wtedy pieniędzy. Byłam kobietą pracującą. Cały dzień ciężko pracowałam, a wieczorem karmiłam dzieci. Rozkładałam też swoje pallu<sup>22</sup> i żebrałam o pieniądze po to, by walczyć w jej sprawie. (...)

**U: Shahjehan to piękne imię, prawda? A Aapa przyszło później<sup>23</sup>?**

A: Każde małe słowo, które pochodzi z własnego domu, z miłości własnych dzieci, staje się bardziej popularne. Aapa wydawało się takim małym imieniem i ludzie łatwo się do

---

<sup>20</sup> Sąd w Delhi.

<sup>21</sup> Wybitna działaczka w dziedzinie praw człowieka oraz prawniczka występująca w Sądzie Najwyższym.

<sup>22</sup> Część sari, którą drapuje się ukośnie z przodu.

<sup>23</sup> Określenie „Aapa” oznacza starszą siostrę wśród indyjskich i pakistańskich Muzułmanów. Butalia odnosi się tu do faktu, że Shahjehan Aapa nie zawsze nazywała się „Aapa”.

niego przyzwyczajali. I nawet dzisiaj, jak ludzie przychodzą do mnie do domu, nazywają mnie Aapa.

**U: Tak, nawet my od początku nazywamy cię Aapa.**

A: Tak, Aapa już pozostała.

**U: Aapa, po tym, co stało się z twoją córką i po tym jak zaczęłaś prowadzić działalność przeciw posagom, byłaś sama, czy włączyłaś się do jakiejś organizacji?**

A: Nie, jak wydarzyła się ta sprawa z moją córką, byłam sama. Nie było żadnej organizacji. W tym czasie nie zdawałam sobie sprawy, że istnieje coś takiego jak organizacje, gdzie ludzie się zbierają i wspólnie coś robią. Nic o tym nie wiedziałam. Ale jak umarła moja córka i musiałam protestować przed komendą policji w Nangloi i jak ludzie zobaczyli, że oto jest kobieta, która nigdy przedtem nie przekroczyła progu domu, a dziś siedzi przed komendą i robi masę hałasu, tysiące ludzi zaczęło się zbierać. Jak zobaczyłam wokół siebie tysiące ludzi, już nie czułam się samotna, czułam jakby świat był ze mną. Podjęłam sprawę mojej córki i zaczęłam swoją robotę, choć prawdę powiedziawszy, moja córka nie doczekała się dotąd sprawiedliwości. Walczyłam w sądzie przez 3 lata, ale moi wrogowie nigdy nie zostali wezwani do sądu. Ale wydarzyły się w mojej okolicy inne sprawy dziewcząt, dla których trzeba było wiele zrobić. I musiałam żyć pocieszając się, że to mogła być moja Noorjehan, że to mogła być każda dziewczyna, wszystkie dziewczyny, one wszystkie są moimi córkami. I muszę zrobić dla nich wszystko co mogę dla mojego własnego spokoju. Pierwszą rzeczą, którą zrobiłam u siebie w okolicy było stworzenie Mahila Samiti<sup>24</sup> przeciwko posagom, wraz z 25 innymi kobietami. Nie było wtedy komputerów, ani maszyn do pisania. Zakładałyśmy kartotekę każdego przypadku, wraz z fotografiami, i zaczynałyśmy pracę. Pierwsza była sprawa z Rajasthanu, z Jaipur. W sprawie Shanti prowadziłam długą batalię, bo dziewczynę wyrzucono z tarasu i miała połamane obie nogi. Zebrałyśmy też pieniądze na jej koszty medyczne i zorganizowałyśmy leczenie. Walcząc w tej sprawie, osiągnęłam sukces i to mnie zainspirowało. Dużo robiłam dla dziewcząt z okolicy Nangloi. Jedna dziewczyna została zwabiona do świątyni i tam zgwałcona. Zrobiłyśmy wtedy gherao i doprowadziłyśmy do aresztowania sprawców. Wtedy pomyślałam sobie, że cokolwiek uda mi się zrobić dla ludzi w moim kraju, w mojej okolicy, może to ludziom uświadomi, tak że będą wiedzieli, będą coś w stanie zrobić dla dziewczyn, że może ludzie zaczną mówić o równości dla dziewcząt. Jak rejestrowałam Dahej Virodhi Samiti<sup>25</sup>, Nandita Haskar i Shardaben były ze mną i miałam możliwość dotarcia do każdej jednej miejscowości i nawet dziś mam dobre układy z ludźmi z różnych okolic. Jak jadę to tych miejsc, to ludzie mnie tam szanują. Pomagam im w tym, co robią. Moja działalność rozprzestrzeniła się z mojej własnej okolicy. Zaczęłam coś robić najpierw u siebie. Mój mąż był bardzo przeciwny mojej działalności, ale teść mnie popierał i mówił, „moja córka robi to nie tylko dla swojej córki, ale dla całego lakh<sup>26</sup> córek”. Jego wiara dodawała

---

<sup>24</sup> Grupa kobieca, komitet.

<sup>25</sup> Nazwa organizacji anty-posagowej, którą stworzyła Aapa.

<sup>26</sup> Jednostka tradycyjnego systemu numerycznego nadal powszechnie używanego w Indiach, odpowiada stu tysiącom.

mi siły. Był dla mnie zarówno teściem jak i ojcem, bo to on mnie wychował. Tak więc moja wiara w siebie rosła, nabrałam odwagi i docierałam do każdej miejscowości. Moje dni dzieliły się między różne miejsca. W poniedziałki i niedziele pracowałam u siebie, a resztę dni spędzałam albo w Jahangirpuri, albo w Sundernagari albo w Nandragari<sup>27</sup>, no i zaczęłam też docierać i do innych miejsc. Jechałam zwykle na cały dzień. W tym czasie ludzie nie byli jeszcze tak dobre zorganizowani, ale owszem, w latach 80-ych, jak pojawił się feminizm i zaczął podbijać kraj, przyłączyłyśmy się i my. Spotykałyśmy wtedy wiele matek, których córki zostały spalone, a inne zabito w wypadkach, a jeszcze inne zostały zabite na inne sposoby i te matki też się przyłączały. I ten ruch kobiet rekompensował nam wiele z tego, co straciłyśmy. Wtedy poczułam, że powinnam zrobić coś więcej, że działanie tylko w swojej okolicy nie wystarcza, więc pojechałam na 22 dni na szkolenie do Benaras<sup>28</sup> i skończyłam tam to szkolenie. W tym czasie miałyśmy jedną sprawę z mężczyzną, bardzo niedobłą sprawę. Złożyłyśmy F.I.R. na komendzie, ale nie wiedziałyśmy, że ten człowiek jest wtyką. Złożył na nas zażalenie, że jeździmy w różne miejsca i buntujemy kobiety i je nauczamy, że już od rana pojawiajemy się z bagażami i podzęgamy, powodując kłopoty w danej miejscowości... podniósł wiele takich spraw. Mieliśmy kilka poważnych starć z policją, ale nie przerażało mnie to. Miałam w głowie tylko jedną myśl, że jeśli tylko starczy mi pary i jeśli będę świadoma tego, co robię, to nigdy nie poniesiemy klęski, to zawsze odniesiemy sukces. Poszłyśmy do SHO<sup>29</sup>, potem do SP, a w końcu do DSP<sup>30</sup> i powiedziałyśmy mu, że została na nas złożona niesłuszna skarga i to właśnie przez ludzi, którzy robią u nas różne złe rzeczy. Tak oto poznałam policję. Teraz już różni ludzie dobrze się zastanowili zanim złożyli na nas F.I.R., bo wiedzieli, że ta kobieta pójdzie na komendę policji, zacznie protestować i bardzo im utrudni życie. Ludzie mówili, że jestem złą kobietą, ale nie przejmowałam się tym, a właściwie było mi nawet z tym dobrze, bo miałam poczucie, że nawet jeśli zepsułam sobie opinię, to jakoś pomoże to w mojej działalności. Zauważyłam, że u nas najczęściej mówiło się o tych, co czynili zło, a ja przecież walczyłam o nasze prawa, więc jak chcieli we mnie widzieć zło, to w porządku, nie zamierzałam się przejmować. Tak więc napotykałam na wiele tego typu trudności. Wiele było przeszkód w mojej pracy, ale nigdy nie odstępiałam. Tam gdzie były, zaczęłam rozpoznawać kobiety, które nie miały pieniędzy na to czym się zajmowałam. Ludzie u nas mieli bardzo mało pieniędzy i pracowali od rana do wieczora. Chciałam im załatwić darmowe (konsultacje). Potrzebowałam prawników, którzy by nam pomagali za darmo i znaleźliśmy takich prawników. Te dziewczyny pomogły mi odnieść sukces chociaż musiałam też wydać trochę pieniędzy, na ich opiekę medyczną, jak miały jakieś rany albo coś takiego. W czasie tej pracy jedno, co się zdarzyło to to, że mogłam odrzucić burkę, a po drugie zaraz się rozniosło po okolicy, że jest tu taka diabelska kobieta. Doczekałam zwycięstwa tego wizerunku szatana. Dziś jak jest u nas jakiś problem, kobiety zadają masę pytań i to daje mi ogromne poczucie spokoju. (...)

---

<sup>27</sup> Ubogie dzielnice Delhi.

<sup>28</sup> Benaras, nazywane także Varanasi, jest miastem w Uttar Pradesh, północnym stanie Indii.

<sup>29</sup> Skrót od Station House Officer czyli oficer na komendzie.

<sup>30</sup> Skrót od Deputy Superintendent of Police czyli zastępca komendanta policji.

**U: Aapa, byłaś kobietą w burce, nigdy nie opuszczałaś domu, jak więc zamieniłaś się w lwicę?**

A: Muszę ci powiedzieć, że jak tylko zaczęłam być świadoma, poczułam, że powinnam przestać nosić burkę i wyjść z domu. Czułam, że nie będę w stanie wykonywać odpowiednio swojej roboty jeśli nie zdejmę burki, bo niektórzy będą się ze mną utożsamiać, a inni nie, a jak zdejmę burkę, to wszyscy będą się mogli ze mną utożsamiać, więc zdjęłam burkę. Pierwsi sprzeciwili mi się moi domownicy. Pytali mnie czemu zdjęłam burkę, czy stałam się bezwstydnicą, czy nic nie czuję? Ale ja mogłam sobie pozwolić na uczucia tylko jeśli ludzie zachowywaliby się po ludzku, a ja byłam ciągle otoczona przez wilki. I żeby walczyć z tymi lwami, sama stałam się lwicą. Z baranka zamieniłam się w lwicę, zebrałam wszystkie siły i pracowałam dalej. Nawet teraz nikogo się nie boję. Zeby coś zrobić, trzeba mieć dużo siły i odwagi. Gwarancją sukcesu jest znalezienie równowagi między świadomością, a entuzjazmem. Tak właśnie zawsze pracowałam. (...) Cuję, że odniosłyśmy sukces, ponieważ dziś kobieta nie wahają się, czy walczyć o swoje parawa. Żądają praw dla siebie. By im stworzyć tę możliwość ustaliliśmy u nas dni na konsultacje prawne. W niektóre dni prawnik jedzie do jakiejś miejscowości, a w inne jedzie gdzieś indziej, udziela ludziom porad i powie ci o jakie dokładnie prawa powinnaś walczyć. Więc nadal robię takie warsztaty. W jakimkolwiek miejscu, jak wyczuwam taką potrzebę, to organizuję tam warsztat. Gdziekolwiek byśmy nie pojechały, mamy przynajmniej 30 kobiet i robimy dla nich warsztat.

**U: Jakie warsztaty prowadzisz?**

A: Mamy 3 różne typy warsztatów. Pierwszy to jak prawnicy udzielają porad prawnych, gdzie mówią ci jak walczyć używając Paragrafu 125 IPC<sup>31</sup>, albo jak używać Paragrafu 498 IPC<sup>32</sup> w sprawach dotyczących posagu, albo co możesz uzyskać z Paragrafu 496 IPC<sup>33</sup> i jak możesz walczyć o swoje różne uprawnienia – udzielane są wszelkie takie porady. Inny warsztat ma za zadanie budowanie jedności pośród nas samych. Ustalamy kiedy i gdzie się spotkamy. Jeśli jakaś kobieta jest zaprzyjaźniona z piątką innych kobiet, to przyprowadza je ze sobą. Jest nas 25 i jeśli nawet każda z nas przyprowadzi po 5 innych kobiet, to już mamy warsztat. Tak więc jest to całkiem normalne, że mamy około setki kobiet na jednym warsztacie. A jeszcze inny typ warsztatu ma miejsce jak dyskutujemy jaki typ działalności ma miejsce w naszej miejscowości, a jaki nie. Czasem mamy problemy dotyczące elektryczności, czy wody, czasem droga nie jest jak należy, a czasem wprowadza się ktoś z zewnątrz i zaczyna ludzi dręczyć. Przychodzi z zewnątrz i zaczyna się zachowywać gwałtownie, pije alkohol, zachowuje się antyspołecznie, więc i z tym walczymy i mamy te warsztaty. Na tym polega nasza walka. Robimy te 3 rodzaje warsztatów. Jak tylko gdzieś jedziemy, bo jest jakaś morcha<sup>34</sup>, w tym lub innym miejscu, musimy iść na policję i omawiamy jak należy złożyć F.I.R. Prowadzimy batalie prawne i pomagamy je prowadzić. Mieliśmy u nas poważny problem z wodą. Więc któregoś dnia

---

<sup>31</sup> Paragraf 125 IPC (Indian Penal Code) czyli Kodeksu Karnego dotyczy spraw gdzie kobiety domagają się alimentów.

<sup>32</sup> Paragraf 498 Kodeksu Karnego dotyczy spraw okrucieństwa i przemocy.

<sup>33</sup> Paragraf 496 Kodeksu Karnego dotyczy spraw bigamii.

<sup>34</sup> Akcja protestacyjna.

zorganizowaliśmy zebranie i podjęliśmy decyzję, co robić. Problem był tak poważny, że ludzie pukali za wodą do wielu drzwi. I co tu na to poradzić. Więc pewnego dnia zebraliśmy wszystkie stare garnki i poszliśmy przed dom Netaji i zaczęliśmy krzyżeć, „Netaji, hai hai! Hai hai!”<sup>35</sup> Na co Netaji powiedział, „Skąd są te kobiety, są takie niewychowane”. To my na to, „Nie jesteśmy niewychowane, tylko przyszliśmy rozwalić ci na głowie te garnki, bo nie ma w naszej miejscowości wody. Albo zorganizujesz nam dostawę wody, albo rozwalimy te garnki przed twoim domem”. Część z nas nie miała zamiaru rozwalać żadnych garnków, ale kilka kobiet było tak wściekłych, że faktycznie zaczęły rozbijać te garnki i jak kilka zaczęło, to przyłączyły się do nich setki innych i rozbijały te garnki. Było tam około 150 do 300 kobiet i problem z wodą był bardzo poważny. No i natychmiast zaczęły się dostawy wody zarówno z rzeki Ganga jak i Yamuna. (...) Kobieca odwaga to bardzo duża rzecz i jak kobieta nie jest w stanie zebrać się na odwagę, to nic nie osiągnie. Jak jesteś pomiatana w domu i godzisz się na to. Jak sobie zdobędziesz jedzenie, to jesz, a jak nie, to idziesz spać głodna. Jak masz odwagę, to wychodzisz z domu, zarabiasz na siebie i walczysz o swoje prawa. Najważniejszą sprawą w tej walce jest to aby kobieta nabrała siły i odwagi. Obecnie w mojej miejscowości 90% kobiet pracuje. Przedtem ciągle tylko płakały, a jak je pytałam czemu płaczą, odpowiadały, że nic nie jadły przez 2 albo 3 dni. Pytałam je wtedy, „To czemu nie pójdziesz do pracy? Zrób coś, poszukaj czegoś, z pewnością coś znajdziesz”. Na co one mówiły, że mąż nigdy się na to nie zgodzi. To ja wtedy, „To kopnij męża, a jak zaczniesz pracować, to po dniu albo dwóch, pójdziesz do przodu”. Dziś pracuje u nas 90% kobiet.

**U: Jak tylko kobieta wyjdzie z domu i chodźby idzie drogą, to społeczność od razu wytyka ją palcami i nazywa kobietą upadłą. Czy i ty doświadczyłaś czegoś takiego?**

A: Wiele razy. Tak wiele, że choć wszystkie inne rany już mi się zagoiły, ta jedna nie. Wiele ważnych i sławnych osób w naszym społeczeństwie mówiło o mnie źle. Mówili, że jeśli mogła wyjść i mówić źle o swoich, to nie powinno jej się trzymać w domu (sic. tranl). Ale ja nie bałam się nikogo. W porządku, mogę być złą kobieta, czy kobietą upadłą, czy czym tam jeszcze, ale walczę o prawa kobiet. Jak to się niektórym nie podoba, to niech sami sobie zakrywają twarz. Ja się odkryłam, a wy możecie zakryć swoje twarze. Nie boję się i jak będę musiała przeciwko komuś wystąpić, to wystąpię. I każdemu mogę zadawać pytania. Ale dziś ci sami ludzie, którzy mówili o mnie źle, przychodzą do mnie w sprawach innych dziewcząt, własnych córek. Dziś czuję, że cokolwiek robiłam, nie było w tym nic złego, bo miałam rację, ale i tak ci ludzie uważali, że jak kobieta w purdah<sup>36</sup> wychodzi z domu, oznacza to, że musi być kobietą upadłą. Musi nie mieć charakteru jak idzie na komendę policji, ale trzeba też wiedzieć co się działo na tej komendzie policji. (...)

**U: Ale jakie to były oskarżenia?**

---

<sup>35</sup> W protestach publicznych termin „hai hai!” oznacza „precz” skierowane do poszczególnych osób czy przywódców. Używane jest także przez „hijra”, czyli społeczność transseksualistów i transwestytów w Indiach, gdzie nabiera także konotacji seksualnych.

<sup>36</sup> Purdah jest to tradycja, która polega na wyłączeniu kobiet ze sfery publicznej poprzez wymóg noszenia przez nie ubrań osłaniających je od stóp do głów oraz poprzez używanie wysokich murów, zasłon i parawanów wewnątrz domów. Purdah praktykowana jest przez Muzułmanów i przez różne nurty Hinduizmu, zwłaszcza w Indiach.

A: A czego to nie mówili. Dużo się mówiło, ale nie chcę tego wszystkiego tu powtarzać. Dużo wycierpiałam, ponieważ zrezygnowałam z purdah. Mąż często nie wpuszczał mnie na noc do domu. Mawiał często, że jak możesz cały dzień się włóczyć poza purdah, to możesz też i wypoczywać gdzie indziej. W każdym razie, i to minęło. Nigdy się nie wystraszyłam. Siedziałam pod drzwiami domu, ale nigdy nie poszłam do innych drzwi. Nigdy nie zapukałam do innych drzwi prosząc o przenocowanie. Mzślałam, że jak ktoś przyjdzie i będzie się wypytywać, to zaraz wstanę i wszystko powiem. Więc stałam tam. Oskarżano mnie, że jestem upadłą kobietą bez charakteru, która chodzi po sądach i innych biurach. Ale nigdy się nie bałam. Myślałam sobie, a niech tam sobie gadają, po to mają usta. A wiele razy byłam też za to bita. Któregoś dnia uderzył mnie mówiąc, „Czy nie masz wstydu, żeby chodzić po śladach i komendach policji?” A ja na to, „A ty nie masz wstydu, że siedzisz w domu, a i tak nic przy domu nie robisz, to jak masz wyjść i pomóc komuś innemu?” Bardzo się tego dnia zezłościłam. Miał zwyczaj codziennie mnie bić, a tego dnia ja też go pobiłam. Po tym nasze kłótnie się zmniejszyły. Przestał się wtedy do mnie odzywać i mówił zwykle, „Nie chcę z tobą rozmawiać”. Powiedziałam, „W porządku, to dobrze dla mnie. Zarabiasz na siebie, żyj po swojemu, a ja zarabię na siebie i też będę żyła po swojemu”. Nie podobało mi się to, ale mieszkaliśmy w jednym domu. Ale trudno mi było tolerować to, co mówili obcy. Jak ci coś mówi ktoś z rodziny, to zawsze możesz wyjaśnić, pogrozić, uspokoić, a obcy zawsze popadają w przesadę. Ale ich też się nie bałam. Zaczęłam sobie z nimi radzić fizycznie, „Jak źle o mnie mówisz, to ci nie daruję, przedstaw przeciw mnie dowody”. (...)

**U: Aapa, przed chwilą powiedziałaś, że jak wyszłaś z domu i zaczęłaś pracować, to napotkałaś na wiele kłopotów, ale niektórzy cię wspierali. Więc, czy twoje córki i synowie popierali twoją działalność? Czy widzisz w nich jakieś zmiany?**

A: Moim głównym celem było zmienić siebie i swoją rodzinę. Czułam, że jak w mojej rodzinie nastąpią zmiany, to zachęci do do zmian przynajmniej 10 osób. Moim faktycznym celem nie była zemsta, ale dokonanie zmian w mojej rodzinie – wśród moich synowych, u mojej córki, bo teraz mam tylko jedną córkę. W mojej rodzinie zaszły wielkie zmiany. Dziś moje synowe mają wykształcenie, mają odwagę pracować poza domem i problem burki nie istnieje. Jak mnie nie ma, nigdy nikomu nie odmawiają, mówiąc, że teściowej nie ma w domu, tylko od razu biorą sprawy w swoje ręce. Nawet jak trzeba iść na komendę policji, idą. Jak trzeba złożyć F.I.R., od razu idą razem z innymi. (...)

**U: Aapa, a jak twoje synowe weszły do twojego domu, to czy nosiły hijab<sup>37</sup>?**

A: Tak, nosiły.

**U: A czy przestały z twojego powodu?**

A: Tak, z powodu mnie i mojej działalności. Wiele razy, jak mnie nie było, musiały iść na policję. Dzwoniły wtedy do mnie i pytały co trzeba zrobić, bo jest taka to a taka

---

<sup>37</sup> Okrycie głowy i ciała zgodnie z wymogami Islamu.

sprawa, a mnie zajmie zbyt wiele czasu, żeby tam dojechać. A ja mświłam im, że mają iść i robić robotę. Wtedy mi powiedziały, „Ale nie wypada nam iść w burce”. A ja na to, „To idźcie bez burki, to nie jest konieczne”. To one, „A co na to twoi synowie?” Powiedziałam im, że porozmawiam z synami. Ale synowie mi się nie sprzeciwiali. I nie kłamię jak to mówię. Jakbym ich zapytały, to by pewnie powiedzieli, „Tak jak ty i one zdjęły burki”. Dzisiaj nawet ich własni rodzice nic nie mówią. W ich domach rodzinnych wszyscy noszą burki, ale moje synowe nie. One chodzą bez burki. (...)

**U: Aapa, powiedz nam coś o szkole dla dzieci muzułmańskich, którą założyłaś w Nangloi. Kiedy i dlaczego to zrobiłaś? Jak działa teraz?**

A: Dobrze działa, obie szkoły działają dobrze. Powodem dla którego zaczęłam tę szkołę było to, że pewna grupa ludzi w naszej społeczności – robotnicy – nie przywiązują żadnego znaczenia do kształcenia swoich dzieci. Jak matka też pracuje, to zostawia młodsze dzieci z najstarszą córką. I te dziewczyny nie mogą się uczyć. Niektórzy chłopcy idą do szkół i mogą się uczyć, ale edukacja dziewcząt nie była uważana za ważną. Z tego powodu tyle się nalatałam, żeby otworzyć dwie szkoły. Moi synowie i synowe przeprowadzili plebiscyt, a kazałam im to zrobić, bo nie mieliśmy pieniędzy na zapłacenie nikomu. Miało to na celu dowiedzenie się ile jest dziewcząt w wieku szkolnym, w jakich grupach wiekowych i jaki jest ich poziom wiedzy. Dowiedzieliśmy się, że 90% dziewcząt to analfabetki. Jak zaczęliśmy się przyglądać naszej miejscowości, zorientowaliśmy się, że dziewczęta były wysyłane do szkoły do bloku C i D, a to nie były bardzo bezpieczne okolice. I to była przyczyna, dla której rodzice nie wysyłali swoich córek do szkoły. Tak więc dziewczynki chodziły do szkoły do czwartej, może piątej klasy, a potem kazano im siedzieć w domu. Martwiło mnie to, że te dziewczynki nie uczą się dalej. Ludzie mówili mi też, że nie mają środków, żeby posyłać córki do mojej prywatnej szkoły, bo „jesteśmy robotnikami”. Powiedziałam w porządku i po plebiscycie stworzyłam system 2 szkół. Jedna szkoła to ta, gdzie chodzą dzieci z bloku C, E i G, a druga jest dla dzieci z bloku A. (...) W obu szkołach proporcje uczących się dzieci są te same. W jednej szkole zaczęliśmy uczyć też i arabskiego, żeby Muzułmanie nie mieli poczucia, że nie oferujemy im edukacji religijnej. Przeznaczaliśmy trochę czasu na uczenie arabskiego, ale podkreślaliśmy wagę Hindi i angielskiego jako języków, w których odbywa się nauczanie. Martwiliśmy się jak dokładnie będzie funkcjonować ta szkoła, więc zdecydowałam się mianować Rinę Banerjee dyrektorką. I powiedziałam jej, „Rina, musisz się tym całkowicie zająć”. Powiedziałam jej, że mieszkam w tej okolicy i z całego serca pragnę, by żadna dziewczynka nie została tu bez wykształcenia, bo wszystkie dziewczynki, które tu mieszkają, to moje córki. I nawet po mojej śmierci, chcę, żeby ludzie pamiętali, że niczego nie zaniedbałam w sprawie edukacji tych dziewcząt. Otworzyliśmy szkołę i nazwaliśmy ją Nav Srishti<sup>38</sup>. Daliśmy nową nazwę, stworzyliśmy nowy świat, mały nowy świat, i zaczęliśmy szkołę dla dzieci, a jak mnie dzisiaj zapytasz o edukację w tych szkołach, mogę ci powiedzieć, że 40 dziewcząt z tych szkół zakończyło swoje wykształcenie i teraz w nich uczą. Podjęliśmy jedną wyzną decyzję dotyczącą pracy dla dziewcząt, które zdobywają wykształcenie. Nie jest łatwo o pracę dla nic, więc zdecydowaliśmy, że otworzymy nową filię i zatrudnimy tam 10 z nich jako nauczycielki. Inne 5 gdzieś pošlemy, a jeszcze 5 pošlemy gdzie indziej. To umożliwi 40

<sup>38</sup> Szkoła, która prowadzi nieformalną edukację dziewcząt w niektórych dzielnicach slumsów w Delhi.

(sic. transl) dziewczynom stanięcie na własnych nogach. Niektóre mają stopień B.A., a inne kontynuują edukację na poziomie M.A. Czuję się bardzo szczęśliwa. Robią kursy komputerowe, piszą na maszynie i dziś już nas wyprzedziły. Bardzo jestem szczęśliwa jak sobie pomyślę, że nie będzie w moim kraju ani jednego dziecka-analfabety, które pochodzi z mojej okolicy. (...)

**U: Aapa, biorąc pod uwagę wszystko, co dotychczas zostało zrobione w sprawie posagów przez organizacje kobiece i przez rząd, jak sądzisz czego tu jeszcze brakuje?**

A: To, co zrobiły organizacje kobiece zostało zrobione zgodnie z ich koncepcją, a rząd po prostu przekazał wszystko policji. Od samego początku naszym żądaniem było stworzenie specjalnej komórki posagów, gdzie pracowałyby kobiety. Będą miały do tego taki sam stosunek jak my, jak próbujemy pomóc jakiejś dziewczynie, będą tak samo myślały. Ale istnieją duże różnice w tym jak one są szkolone, a tym jak my. Nawet dzisiaj, weźmy na przykład sprawę zwrotu posagu dziewczynie, dziewczyna nigdy nic z tego nie ma. Zeby załatać te dziury, potrzebujemy maksimum pomocy od policji bo istnieją dwie sprawy, które domagają się wyjaśnienia, a nie sto. Pierwszą sprawą jest zwrot przedmiotów oddanych w posagu, a drugą oddawanie spraw do sądu. Sąd zdecyduje, co powinno zostać zrobione, a policja nie chce nam nawet pomóc odzyskać posagu, ani nawet złożyć szrawy do sądu. Zajmuje im to lata. I dlatego właśnie największe braki dotyczą policji. To oni nie pozwalają na wygraną organizacji kobiecych, które o to walczą. Organizacje kobiece czynią wszelkie wysiłki, aby zapewnić zwrot posagu oraz zwrot pełnej sumy dziewczynie, ale takich wysiłków nie ma ze strony rządu. (...) Jak dziewczyna idzie do sądu, to ciągle wyznaczają jej coraz to nowe daty. A jeśli chodzi o paragraf 125, to mogę udowodnić, że są dziewczyny, które prowadzą swoje sprawy przez wiele, wiele lat, sprawy niektórych dziewcząt ciągną się już nawet od 11 lat. Sąd to orzeka, a one i tak nie dostają z powrotem swoich pieniędzy. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nie mogą go aresztować? Dlaczego pieniądze nie są zwracane? Zmuszają dziewczynę do powrotu do domu. Ciągną ją za rękę i prowadzą do domu nawet jeśli istnieje zagrożenie dla jej życia. I tu jest pytanie, dlaczego zmuszają ją do powrotu do domu? Dziewczyny czują, że ich życiu zagraża niebezpieczeństwo. Nawet jak włączają gaz, albo usiłują oblać ją naftą, jak dziewczynie uda się uratować i uciec, policja i tak ją pyta dlaczego nie chce wrócić, że to jest jej dom. Jeszcze innym bezwstydnym komentarzem jest, „Jak mu nie grzejesz nocą łóżka, to po co ma cię trzymać?” Jak oni w ogóle mogą zadawać tak obrzydliwe pytania, toż to straszny wstyd. Dziewczyny przychodzą do mnie, a mnie jest bardzo smutno, że nie otrzymały ani sprawiedliwości, ani swoich rzeczy.

**U: Aapa, przyszło mi do głowy jedno pytanie. W swojej pracy, mówisz ciągle o roli prawa, o potrzebie oddawania spraw do sądu, aby odzyskać posag, o składaniu raportów na policji i takich sprawach, ale jednocześnie podkreślasz nieudolność prawa i to, że w ogóle w takich sprawach nie pomaga.**



A: Nazywam to szalbierstwem, bo nic nie możemy z prawa uzyskać. Po 7 a czasem 11 latach walki, dziewczyna poddaje się, jest zmuszona wycofać sprawę i siedzi w domu. Jak jest wyznaczona data, to albo nie ma sędziego, albo nie ma prawników, albo jest strajk. A kto kiedy słyszał o strajku kobiet? Kto rozumiał jej problemy? Dlaczego nie chcą tego zobaczyć? To jest właśnie powód, że krew się we mnie gotuje za każdym razem jak myślę o sytuacji prawnej, a dziewczyna nigdzie nie może się dobić sprawiedliwości. Ci, którzy na to nie zasługują, dostają wszystko i to dostają szybko, bo tu chodzi o pieniądze. Jak policja dostaje pieniądze, to szybko kończy robotę, a z ludźmi takimi jak my, wszystko się ciągnie. Albo czeka się w sądzie, albo w Wydziale do Spraw Posagów. Więc gdzie tu jest presja prawa, dlaczego nie aresztuje się winnych? Dlaczego nie doprowadza się ich do sądu? Co się dzieje z muzułmańskimi dziewczętami? Mężczyzna może się żenić 4 razy, 8 razy. Mówi się, że to Muzułmanie. A co niby z Hindusami, czy to jest wśród nich mniej powszechne? (...) To pytanie sięga bardzo głęboko. Mamy żądania wobec prawa i wobec wydziałów od posagów, bo nasze córki nic nie dostają. W całym kraju. To co się dzieje jest niesłuszne. Policja utrudnia wszystkie sprawy z powodu łapówek, a dziewczęta cierpią. Proces działania prawa powinien zostać przyspieszony. Powinna być wywierana jakaś presja, tak by nie można było przyjmować łapówek. Biorą pieniądze od rodziny mężczyzny i robią, co chcą.

**U: Aapa, powiedz nam, czy w trakcie tej walki spotkałaś kogoś, kto miał na ciebie wpływ, albo kogoś takiego, kogo myśli oświetliły jakoś twoje życie?**

A: Spotkałam w życiu taką osobę. Chociaż Nandita Haksar jest bardzo znanym prawnikiem – i jest też bardzo zamożna – w ogóle nie jest zarozumiała. To ona wytłumaczyła mi wiele spraw jak wyszłam z domu. Mam ją w sercu jakby była moim kochankiem w romantycznej historii miłosnej. Bardzo się z nią czuję szczęśliwa, na każdym zakręcie, przy każdej robocie. Jak wyszłam z domu, Nandita była ze mną od samego początku. Pomogła mi jak młodsza siostra. To ja byłam starszą siostrą, ale był to odwrócony układ. To ja trzymałam za rękę młodszą siostrę i szłam tam gdzie mnie prowadziła, jakby to ona była starsza. Jestem z nią bardzo szczęśliwa. Modłę się za nią gdziekolwiek by nie była.

**U: Jak spotkałaś Nanditę?**

A: Było to przypadkowe spotkanie. Stałyśmy wszystkie przed komendą policji w czasie jakiegoś protestu. Jej mąż był reporterem Hindustan Times, a i ona coś dla nich robiła. Podeszła do mnie i spytała, gdzie mieszkam, bo tak głośno krzyczałam. Powiedziałam jej, gdzie mieszkam. „Przyjdę do ciebie, do domu”, powiedziała. Poprosiłam, żeby mi to obiecała. Powiedziała wtedy, „Przyjdę na pewno”. Od tamtego dnia jesteśmy bliskimi przyjaciółkami. Następnego dnia przyszła do mnie do domu. Zawsze było między nami wiele uczucia, w tym także między nią, a moimi dziećmi. Zawsze pytam ją o radę jak pojawiają się nowe sprawy. Mówi mi wtedy, „Sama wszystkim radzisz, a i tak mnie pytasz”. No a potem mi mówi, co robić. A ja się jej słucham. Znalazłam na tym świecie diament, a jest nim Nandita Haksar. Ma ona na mnie wielki wpływ. Jest tak cenna, że nie mogę sobie pozwolić, by ją stracić. Shardaben też się do nas przyłączyła i przyłączyła się

do nas Gauri Chaudhary<sup>39</sup>, a to wszystko dzięki Nandicie Haksar. To ona poznała mnie z bardzo wieloma osobami. To dlatego jestem z nią i zawsze będę i zawsze będę ją nosić w sercu aż do śmierci. Nigdy jej nie zapomnę.

**U: Aapa, powiedz nam kilka słów o Shakti Shalini. Czy byłaś tam od samego początku? Kiedy się to zaczęło, jak wielu skupia teraz ludzi i jaki podejmujecie rodzaj pracy?**

A: Shakti Shalini powstała około 18, może 19 lat temu i my obie – ja i Styarani<sup>40</sup> – jesteśmy z nią związane od samego początku. Pracujemy tam razem. Ale z osób, które tam wcześniej pracowały, część nie mogła już tego robić i dziś mamy około 13 osób personelu. Kończy nam się 18-y, a wkraczamy w 19-y rok i naszą metodą pracy jest to, że oferujemy poradnictwo, przejmujemy też inne sprawy, sprawy tych dziewcząt, których nie przyjęto nigdzie indziej, to my je bierzemy i jak jest dziewczyna dręczona przez rodzinę, przez społeczeństwo, albo jest ofiarą gwałtu, to mamy dla niej taki dom schroniskowy w Shakti Shalini. Mieszkają tam, uczą się, a nawet mamy dla nich kursy pisania na maszynie. Opiekujemy się nimi w taki sposób, że nie czują się tak, jakby nie miały nikogo na świecie. Jest tam wiele dziewcząt, które podchodzą do egzaminów po 10-iej klasie, po 12-iej klasie w normalnym systemie szkolnym, albo robią różne kursy, w zależności od tego, co chcą. Pomaga im się w zdobyciu przygotowania do takiej pracy, jaką chcą wykonywać, a niektóre wysłała się nawet do pracy i utrzymujemy z nimi kontakt do momentu aż nie staną się całkowicie samodzielne i mają załatwione miejsce zamieszkania. Zależy to też od dziewczyny, czy chce być z nami w kontakcie przez 5 lat i więcej. Nawet jak je odsyłamy do innej pracy, to i tak utrzymujemy z nimi kontakt. Dzwonimy do nich i pytamy o pracę i czy wszystko gładko idzie i jak tam z pieniędzmi, ile mają na koncie. Wchodzi tu w grę wiele spraw. Kobieta może mieć, na przykład dzieci, i wtedy kształcimy nawet te dzieci. Są też dzieci, które nie mają rodziców, to je wysyłamy do domów, gdzie dostają opiekę i wykształcenie. Nie jest to tak, że jak są już gdzieś umieszczone, to my przestajemy się nimi interesować, tylko zawsze jesteśmy w kontakcie i tak samo jest z dziewczynami. Nawet jak dziewczyna wraca z powrotem do swojego małżeńskiego domu po rozwiązaniu sprawy, utrzymujemy z nią kontakt. Zapraszamy ją do nas, do biura na konkretnie ustalony dzień. Tak więc przez pierwsze 3 miesiące dzwoniemy co miesiąc, a potem robimy 2 miesiące przerwy. Dzwonimy też osobno, by spytać, czy teściowie zachowują się wobec niej odpowiednio. Jeśli dziewczyna nam mówi, że wszystko jest w absolutnym porządku, to dzwoniemy do niej co 6 miesięcy. Przychodzi też do nas trochę dziewcząt w kompletnej nędzy, takich które zostały zostawione w Delhi bez żadnej rodziny. Czasem przyprowadza je policja, a czasem różne organizacje. Nawet te dziewczyny są kształcone i w większości wypadków chcą pracować, więc dajemy im pracę lub pomagamy załatwić jakieś zajęcie. Sprawdzamy, gdzie dostają pracę, czy jest to bezpieczna okolica – wszystko to jest sprawdzane. Są też dziewczyny, które nie chcą pracować i mówią nam, żeby poszukać

---

<sup>39</sup> Członek Action India, organizacji pozarządowej, która koncentruje się głównie na pomocy indywidualnym osobom z HIV/AIDS.

<sup>40</sup> Satyarani Chadha jest współ-twórczynią Shakti Shalini i także włączyła się do ruchu przeciwko posagom po tym jak jej córka została spalona na śmierć w związku z żądaniem dotyczącym posagu. Satyarani prowadziła długą batalię prawną o to, by ukarać teściów córki, ale nie odniosła zwycięstwa.

dobrej rodziny i wydać je za mąż. Tak więc i tym się zajmujemy. Załatwiliśmy wiele małżeństw i nadal utrzymujemy z nimi kontakt. Jak jest jakaś okazja, albo jak mają jakieś trudności, to jedziemy tam, albo dzwoniemy. Przyjeżdżają tu w czasie takich uroczystości jak Raksha Bendhan<sup>41</sup>, Diwali<sup>42</sup> i Dassera<sup>43</sup> i ciągle jest między nami jakaś wymiana. Przez te 18 lat trwania Shakti Shalini, wysłaliśmy wiele dziewcząt z powrotem do domu, a niektóre sprawy trwają nadal. Nawet się trochę tym martwimy, że niektóre sprawy trwają przez 5 lat, a inne przez 3 lata. Są też dziewczyny, których rodziny nie chcą ich kształcić, i które są dręczone; te dziewczyny kształcimy tutaj. I pomagamy im w tym, co chcą robić, albo co chcą studiować.

**U: Ile macie teraz kobiet w waszej ashraya<sup>44</sup>, czyli schronisku?**

A: Mamy teraz 17 kobiet. Są to w większości dziewczyny i zaledwie kilka starych kobiet. Mamy 17 dziewcząt, których wiek sięga od 18-u do 35-u lat, i jest też z nimi 12 dzieci.

**U: Jak radzicie sobie z załatwianiem wszystkiego, co potrzeba w sensie jedzenia i innych rzeczy, i jeszcze ciągniecie organizację?**

A: Na schronisko dostaliśmy grant od rządu Indii. Niektóre koszty, jak na przykład edukacja, pokrywane są też z dotacji. Rząd pokrywa też koszt żywności. Poprzednio dostawaliśmy po 7 rupii na kobietę, a obecnie to się zwiększyło do 25 rupii na kobietę. Rząd pokrywa koszt schroniska i żywności, ale jeśli dziewczęta chcą coś dalej studiować, albo podjąć jakieś kursy przygotowawcze do jakiejś pracy, wtedy polegamy na dotacjach. Jest wiele osób, które ofiarują nam dotacje na te dziewczyny, na ich edukację, na niektóre programy, czy podróże. Coś im organizujemy raz, czy dwa razy do roku, żeby nie miały poczucia, że gdyby byli z nimi ich rodzice, krewni, czy bracia, to by je gdzieś zabrali. Pytamy, gdzie chcą pojechać i tam je zabieramy. Jest też trochę małych dzieci, którym załatwiliśmy przyjęcie do prywatnych szkół. Płacimy za nie opłaty i pomagamy w nauce, a małe dzieci nie powinny być oddzielane od matek, więc utrzymujemy je przy matkach. (...)

**U: Aapa, powiedziałaś anm, że ty i Satyaraniji jesteście w Shakti Shalini od samego początku. Powiedz jak stałaś się tego częścią? Czy to był twój pomysł, żeby otworzyć schronisko, czy też ktoś inny poprosił cię o udział w tym? Jak do tego doszło?**

A: Jak pracowałam w różnych bastis<sup>45</sup>, przechodziło do mnie w swojej sprawie wiele bezdomnych kobiet. Nie miałam na to żadnego rozwiązania, a nie miałam jak zorganizować dla nich schronienia. Nagle, któregoś dnia, Satyaji, Gauri Chaudhary i inne

---

<sup>41</sup> Jest to uroczystość obchodzona w dzień pełni księżyca w miesiącu Sravana (lipiec-sierpień). Tego dnia siostry zawiązują amulat, zwany Rakhi, na prawym nadgarstku swoich braci, modląc się za ich długie życie i szczęście.

<sup>42</sup> Festiwal Świąteł, obchodzony w październiku-listopadzie, trwa 3 dni i oznacza początek zimy.

<sup>43</sup> Ten popularny festiwal, znany także jako Navarati, obchodzony jest przez 10 dni we wrześniu-październiku. Czci się wtedy boginię Durga przez Navaratri (9 nocy), a 10-ego dnia – Vijayadasami – czci się boginię Saraswati.

<sup>44</sup> Schronisko.

<sup>45</sup> Ubogie enklawy złożone z nieformalnych osiedli.

osoby powiedziały mi, że jakaś organizacja zwołuje zebranie, gdzie zaproszą wszystkie takie matki, no i że powinnam tam iść. Na początku, jednego dnia, jak były w Pamposh Enclave<sup>46</sup>, nie mogłam ich znaleźć. Po całodziennym szukaniu musiałam wrócić z powrotem, bo nie miałam przy sobie ich numeru. Ale nie było nawet żadnej tablicy informacyjnej. Pomyślałam sobie, że powinna być przynajmniej jakaś tablica i że ich znajdę. Dopiero potem Gauri dała mi adres tego miejsca i pojechałam się z nimi spotkać. I była tam Viji Srinivasan<sup>47</sup>, która tam pracowała. Pomogła nam i wtedy to już ja i Satyarani byłyśmy tam od początku, a to zebranie było jeszcze wcześniej i myśmy były inicjatorkami tej działalności.

**U: Aapa, mniej więcej rok wcześniej, w 1995, my, jak i tysiące innych kobiet, pojechałyśmy do Chin na tę wielką konferencję w Beijing, pamiętasz?**

A: Tak, oczywiście, że pamiętam.

**U: Czy opowiesz nam o swoich tamtejszych doświadczeniach? Jak to było, że pojechałaś i jakie wiązały się z tym przygotowania?**

A: Zanim nie pojechałyśmy, miałyśmy poczucie, że jak to? Jak my tam dojedziemy? Co to będzie? Niczego nie byłyśmy pewne. Gdzie się zatrzymamy? Ci ludzie nie znają przecież naszego języka, my nie znamy ich języka. Co z nami będzie? No ale Satyarani i ja pojechałyśmy. Jak już byłyśmy w samolocie, czułyśmy, że dolecimy, i nie było co do tego wątpliwości. A w razie problemów, to zajmujemy się nimi na miejscu. Przyjechały tam kobiety z różnych części świata i słysząc o ich doświadczeniach, zdałyśmy sobie sprawę, że kobiety mają problemy wszędzie. A początkowo wydawało nam się, że tylko w naszym kraju są takie problemy i walki. Ale zdałyśmy sobie sprawę, że kobiety podlegają opresji wszędzie. (...)

**U: Aapa, od dnia kiedy rozpoczęłaś tę batalię aż do przełomowego momentu, w którym znajdujesz się obecnie, przebyłaś długą drogę. Jak oglądasz się wstecz, to co, uzyskałaś coś, czego się nauczyłaś? Co czujesz? Czy to było dobre doświadczenie?**

A: Jak już mowa o doświadczeniach, to moje było bardzo wartościowe. Miałam szansę wiele się nauczyć, a przy tym i poprowadzić ludzi na właściwą drogę. Wiemy, że dla kobiet wyjście z domu było niemożliwością, a dziś stało się możliwe i teraz idziemy koło siebie jak równy z równym. A swego czasu to było uważane za dużą rzecz, żeby stać obok mężczyzn i rozmawiać z nimi jak równy z równym. Trudno było kobiecie pytać, kim jesteś, skąd pochodzisz, czym się zajmujesz? A dziś kobieta idzie obok, ramię przy ramieniu. Dziś, jak patrzę wstecz na swoją własną drogę, czuję, że nadejdzie taki czas, kiedy wszystkie córki, siostry i w ogóle dziewczyny nauczą się znacznie lepszych rzeczy niż my i zrobią lepsze rzeczy niż my i pójdą do przodu. A jak dziś w rodzinie jest dyskryminacja między dziewczynką, a chłopakiem, to przyniosą jedność i nauczą się jak prowadzić rodzinę i nauczą też i innych, tak samo jak myśmy doprowadziły nasze życie

---

<sup>46</sup> Dzielnica Delhi.

<sup>47</sup> Nieżyjąca obecnie dyrektor Adithi, organizacji inicjującej różne twórcze i praktyczne projekty w Bihar, najbardziej niebezpiecznym stanie Indii. Pani Srinivasan Zmarła 13 czerwca, 2005 roku.

do nowego punktu. Nie mogę powiedzieć, to była bardzo długa podróż. Trwało to około 25-26 lat. Czuję, że to wszystko, co osiągnęłam jest to jakby to samo, co straciłam w dzieciństwie i młodości – wszystko to odzyskałam w starszym wieku i dużo się nauczyłam. Czuję się w środku bardzo szczęśliwa. A jak minie mój czas, to czy moje dzieci, czy też córki tego kraju, będą szczęśliwe, to już zależy od nich. Czuję jakby wszystkie córki tego kraju były moimi córkami. Nawet jakbym teraz, w podeszłym wieku, miała oddać za nie swoją krew, nie zawaham się i też nigdy nie przestanę dla nich pracować. (...) Feminizm, punkt widzenia kobiet, ruch kobiecy są to dla nas bardzo ważne sprawy. I to nie jest tylko sprawa kobiety, jest to także sprawa mężczyzny. Powinniśmy podejmować każdy następny krok wzięwszy pod uwagę fakt, że nie chcemy dzielić, tylko chcemy wszystkich jednoczyć. Chcemy iść razem w tym samym czasie. To nie tylko idzie o to, żebyśmy szły do przodu. Ruch kobiecy to ważne słowa i aby coś z tego wynieść, używałam ich wiele razy. A wielu ludzi to kwestionowało. Zawsze przyjmowałam je za prawdę i używam ich z uczciwością, mądrością i głęboką wdzięcznością. Nie zajmujemy się tylko jedną sprawą; są z nami i mężczyźni. Nasze córki isynowie są z nami. Jeśli weźmiemy pod uwagę szkoły, uczelnie i wszystko inne i bądziemy używały tego pojęcia rozważnie, wtedy jedność stanie się naszą największą siłą. Ruch kobiecy to moje życie, to najważniejsza sprawa w moim życiu. (...) Na końcu tego wszystkiego, przyjdą ludzie i mnie pochowają, ale najlepsze jest to, że pojawi się wiele dyskusji. Ludzie powiedzą, że ta kobieta zajęła się tak wieloma różnymi sprawami. Jak 10 osób coś pochwali, to i 10 to zgani. I nie jest mi z tym źle. Przyjmuję to i jestem wdzięczna, że rozpoczął się ten ruch kobiecy i że byłym jego częścią. Ale nade wszystko jestem bardzo szczęśliwa i dzielę to szczęście z innymi.

**Koniec**